Nr. 269 We Lwowie — Sobota 29 Września 1900. Rok XXXX.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
ópłrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Kopernika 7; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emaric Lessner Wollzeise 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct od wyrazu.

Ruch wyborczy.

Lwów d. 28 września.

Pierwsze dnie października będą bardzo ważne, zarówno dla sprawy wyborów jak i ukształtowania się stronnictw.

Koło sejmowe po przeprowadzonej dyskusyi nad projektem reorganizacyi centralnego komitetu wyborczego, jeśli projekt ów uchwali, wybierze bezzwłocznie 10 członków z grona posłów do owego komitetu. Zaraz nazajutrz wezwane zostaną komitety lokalne do wyboru delegatów na ogólny zjazd we Lwowie, który odbędzie się prawdopodobnie 14 października i wybierze ze swego grona drugich dziesięciu członków, poczem zbierze się tak wybranych razem 20 członków centralnego komitetu i do grona swego powoła jeszcze dziesięciu członków przez kooptacyę. Nazajutrz komitet centralny się ukonstytuuje, wybierając prezesa, dwóch wiceprezesów, delegata dla zachodniej części kraju, dwóch sekretarzy i komisyę wykonawczą — poczem rozpocznie się już akcya wyborcza w całej pełni.

Dla ukształtowania się stronnictw a względnie stronnictwa demokratycznego, decydującym będzie już wieczór 2 października, jak dowodzi zaproszenie dra Weigla, wystosowane do posłów którzy należeli do dawnego sejmowego klubu demokratycznego. Zaproszenie to opiewa:

„Sejmowy klub demokratyczny polski, którego miałem zaszczyt przez szereg lat być przewodniczącym, opierał się przeważnie na zasadzie s o l i d a r n o ś c i n a r o d o w e j i programie swoim, w r. 1889 ogłoszonym.

„Choć może nie we wszystkich zapowiedziach sprostał wytkniętemu sobie zadaniu, wzorował się jednak hasłami i przykładami ojczyźnie wysoko zasłużonych, na świeczniku narodowym stawianych mężów.

„Nowe poglądy, aspiracye lub kierunki sprowadziły w ostatnich czasach zmianę zapatrywań, różniącą się od dawnego programu naszego, z którym nie wszyscy zasymilować się umieli.

„Co do mnie, który stałem zawsze przy zasadzie solidarności n a r o d o w e j, nie wysuwając celów p a r t y j n y c h na plan pierwszy, a w sędziwszym wieku już nie łatwo idąc za obcem przekonaniem, korzystam ze sposobności zjazdu posłów Koła sejmowego w dniu 3 października br. aby zaprosić szanownych kolegów byłego klubu demokratycznego i byłych posłów lewicy w radzie państwa, bez względu na to, do jakiego związku demokratycznego się piszą, należeli lub należeć chcą, aby w przededniu zjazdu tj. d n i a 2 p a ź d z i e r n i k a o godzinie 7 wieczór w sali 5 komisyjnej gmachu sejmowego zgromadzić się raczyli celem obliczenia się i z d a n i a s o b i e s p r a w y z o b e c n e j s y t u a c y i.

„Zapraszam szanownych kolegów wyznających zasady demokratyczne postępowe polskie, nie jako były prezes klubu lewicy, ale jedynie jako starszy wiekiem kolega.

W Krakowie dnia 26 września 1900.

Dr. Ferdynand Weigel“.

Zebranie to demokratycznie usposobionych posłów, niewątpliwie przyczyni się do wyjaśnienia sytuacyi w kraju.

Do podanej przez nas wczoraj mowy p. Jaworskiego, wygłoszonej na sejmiku relacyjnym w Złoczowie, wkradło się kilka błędów drukarskich, które uważamy za potrzebne sprostować. Wydrukowano: „W r. 1895 Czesi będąc w m i n i s t e r y u m obalili gabinet Windischgrätza, zastosowując opozycyę ale przyzwoitą“. Powinno być zamiast „w ministeryum“ — „w mniejszości“.

W dalszym ustępie słowo k o l i z y a przekręcono na k o a l i c y ę, skutkiem czego całe zdanie stało się niezrozumiałe. Ustęp ten powinien brzmieć: „Potępiamy każdą obstrukcyę, czy ona jest spokojną, czy też wchodzi w kolizyę z kodeksem karnym, a niestety w parlamencie była i taka obstrukcya. Obstrukcyę zawsze zwalczać będziemy“.

Złoczowski sejmik relacyjny.

Lwów d. 28 września.

W chwili, kiedy cały kraj zaległa duszna nieznośna atmosfera walki stronnictw o zdobycie jak największej liczby mandatów w wyborach posłów do Rady państwa, gdy zawiść i zajadłość partyjna zatruwa całe życie publiczne jadem złośliwej, namiętnej krytyki i wzajemnych wyrzutów w sercach wszystkich, którzy ten kraj biedny miłują i szczerze pragną szczęścia dla niego wczorajsze przemówienie czcigodnego prezesa Koła polskiego, posła Apolinarego Jaworskiego, na sejmiku relacyjnym w Złoczowie wygłoszone, z pewnością żywem odbije się echem.

Dziwna bije z jego wynurzeń pogoda duszy. Umysł jego szlachetny i wytrawny, pojmujący służbę dla kraju i dla sprawy narodowej tak, jak ją pojmowali patryoci starej daty, którzy nie rozumieli co to znaczą stronnictwa, gdy chodzi o Ojczyznę — nie widzi też p. Jaworski stronnictw i w dzisiejszej dobie rozwielmożnienia się partyj z ich wielkościami.

Zamęt, panujący w państwie, rozpasanie walk partyjnych w kraju, niepewność położenia i rozmaite inne okoliczności niewesołe, mimowoli budzą gorycz u każdego, kto bieg spraw publicznych śledzi poważnie, z rzetelną troską o dobro ogólne. Lecz nie ma śladu tej goryczy w przemówieniu sędziwego prezesa Koła polskiego: jest smutek, ale goryczy nie ma!

„Dla nas obojętnem jest kto posłem będzie. — mówi p. Jaworski — konserwatysta czy liberał, byle kochał Boga i Ojczyznę!“

Inny zaprawdę jest katechizm tych, którzy uświadamianie mas rozpoczynają od całego szeregu przykazań nienawiści i zawiści, od przykazań pomsty i przekleństw.

W jednym tylko ustępie przemówienia p. Jaworskiego znaleźć można ton wymówki — jakkolwiek łagodnej i dobrotliwej. Mianowicie w ustępie, w którym mówi, iż skoncentrowani demokraci, jeżeli kiedyś przyjdą do większości— „to chociaż nas dzisiaj nazywają *kliką* i hańbią, przecież będą musieli uczyć się od tej sponiewieranej kliki zarówno karności narodowej, jak i poczciwej pracy dla kraju i dla narodu“.

Po czerwcowych scenach w parlamencie przyzwyczaili się Czesi z szczególną nienawiścią pisać o p. Jaworskim i wyobrażają sobie nawet, iż ich artykuły dziennikarskie nieprzychylne jemu mogą wzruszyć stanowiskiem p. Jaworskiego, jako prezesa Koła Polskiego. Śmieszna pretensya! P. Jaworski bardzo jasno i szczerze objaśnił nasze stanowisko w obec Czechów.

Mianowicie, że byliśmy i jesteśmy ich przyjaciółmi, że życzymy im serdecznie zwycięstwa w ich strasznej walce o prawa narodowe — ale obstrukcyi nie będziemy popierali nigdy i niczyjej. Bo jedną z głównych zasad polskiej polityki parlamentarnej jest: dbać o potęgę tej monarchii, która jedyna szanuje nasze prawa narodowe i gdzie silne posiadamy stanowisko. Dla żadnych sojuszów, dla niczyich względów i łask, tego silnego stanowiska na szwank nie narazimy i nie przyłożymy nigdy ręki do osłabienia tego państwa. Nie mogą więc Czesi mieć pretensyi do p. Jaworskiego, że ich ślepej, zapamiętałej, szkodliwej dla państwa taktyki parlamentarnej z ostatnich czasów popierać nie chciał i niedwuznacznie im to objawił. Cały kraj i śmiało możemy powiedzieć — cały naród nasz najzupełniej aprobuje to postępowanie p. Jaworskiego.

Z pewnością zgodzi się z nim cały kraj także i w zdaniu, iż w przyszłym parlamencie Kołu Polskiemu wypadnie prowadzić politykę wolnej ręki. Będzie w przyszłej Izbie jak się zdaje, panowało jeszcze większe zamięszanie programów i stronnictw. Więc tem bardziej pożądanem jest, ażeby Koło Polskie w tym chaosie zachowało pełną swobodę ruchów, nie spuszczając z oka dobra ogólnego państwa, dobra kraju interesu naszego narodowego.

Trzydzieści lat spostrzeżeń i doświadczeń życia parlamentarnego, siedemnaście lat walk na stanowisku przewodniem zawsze w pierwszym szeregu tam, gdzie starcia były najgorętsze — oto przeszłość poselska p. Jaworskiego. I gdy dziś wokoło nas gwiżdżą i syczą na wszystkie strony hasła nienawiści, okrzyki wojenne ale nie w walce o ideały godne trudu szlachetnych, lecz o władzę nieraz bardzo nędznych znakomitości partyjnych — łączymy się dziś wszyscy z uchwałą wczorajszego zgromadzenia wyborców złoczowskich, wypowiadającą życzenie, ażeby pod doświadczonym przewodem dotychczasowego prezesa polityka Koła polskiego w przyszłym parlamencie pozostała na tej drodze, którą postępowała dotąd — *na drodze jedynie pożytecznej i skutecznej dla dobra państwa i kraju.*

Położenie.

Lwów 28 września.

Stary, doświadczony Crispi miał temi dniami powiedzieć, że wojna chińska długo się pociągnie i ciężkich ofiar wymagać jeszcze będzie, — jak się ze wszystkiego zdaje, Europa dla braku jedności poniesie klęskę — nieszczęście Europy w tem, że nie posiada ani jednego męża stanu, któryby zrozumiał grozę położenia.

Wycofanie się Ameryki z koncertu mocarstw sprzymierzonych, wiele krwi napsuło w Europie, nawet we Francyi. Godzi się jednak posłuchać, jak prasa amerykańska ten krok tłumaczy. Prasa europejska powiada, że Ameryka wykreśliła się z rzędu państw cywilizowanych, umknęła przy pierwszej sposobności, w której mogła czynem dowieść, że do wielkich mocarstw należy — dlatego, ponieważ tego wymagają jej wewnętrzne historye wyborcze, tudzież fatalne położenie na Filipinach. Prasa amerykańska powiada całkiem inaczej:

„Waszyngtoński gabinet wie bardzo dobrze, iż cała Europa pochwala niemiecki projekt: sumarycznej zemsty na Chinach. Wszelako Stany Zjednoczone nie mogą towarzyszyć Europie na tej drodze — albowiem, skoroby mocarstwa europejskie rozpoczęły swoją politykę nieubłaganą, zapewne conajmniej pomiędzy dwoma z nich wybuchnąłby konflikt poważny. W to zaś Stany Zjednoczone nietylko nie chcą być porwanemi, ale pragną owszem na ten wypadek odegrać rolę decydującą, samoistność Chin zachować nietkniętą“ itd.

Rzecz namacalna, że prasa amerykańska ma pod wieloma względami racyę.

W Berlinie urzędowo zaprzeczają, jakoby lord Salisbury odpowiedział rekuzą na okólnik Bülowa. Ale to fakt, że Anglia zwleka z odpowiedzią, jako i to jest faktem, że tylko Austrya i Włochy zupełnie się godzą na projekt niemiecki. Odpowiedzi reszty mocarstw nie opiewają tak pomyślnie, jak to półurzędowcy berlińscy przedstawiają. Wszakże mające bliskie stosunki z gabinetem *Berl Neueste Nachrichten* donoszą, że „odmienne zapatrywania poszczególnych gabinetów odejmują poniekąd jasności i stanowczości akcyi przez Niemcy wdrożonej i bez wątpienia także w przyszłości tamować ją będą.“

Berlińska *Post* powiada, że każde poselstwo osobno od siebie ułoży spis Chińczyków karygodnych; ale nie ma wątpliwości, że pewne nazwiska będą na wszystkich tych spisach, tak iż mocarstwa będą mogły, zażądać wydania sobie i ukarania głównych winowajców. Tylko nie dodaje *Post*, co poszczególne mocarstwa myślą o składzie trybunału międzynarodowego, o jego prerogatywach itd., a tu mogą się wyłonić zasadnicze różnice na których cały zamiar niemiecki rozbić się może.

We Francyi sądzą, że Europa nie potrzebuje kłopotać się dezercyą Ameryki; że powinna owszem z całą energią zabrać się do rzeczy, schować swoje interesy partykularne, aby szybko i gruntownie zrobić obrachunek z Chińczykami, którzy teraz bundiucznie drwią sobie z Europy. Ale mimo to — jak z żalem konstatuje paryzki korespondent *Post*, w Paryżu mimo najlepszej woli nie wierzą w jednomyślność Europy i szerzy się tam pesymizm co do rozwoju rzeczy w Chinach. *Journ. des Debats* tak kończy swój odnośny artykuł:

„Nigdy nie spadło na mocarstwa zadanie tak zawikłane i bałamutne, a śmieszna poniekąd ich sytuacya nie tyle się odbija w ich niepewnem macaniu na wszystkie strony, jak raczej w tem, że zrazu nie jedno mocarstwo z piękną gorliwością i stanowczo występywało, a dzisiaj ma się rzecz całkiem przeciwnie.

„Zdawało się, że z problematem chińskim będzie stosunkowo łatwo uprzątnąć się żądaniem kar odpowiednich i odszkodowania; a teraz problemat ten okazuje się coraz bardziej czemś potwornie wielkiem, niesamowitem, nieokreślonem, mglistem, mogącem w łonie swojem ukrywać najpotworniejsze niespodzianki. Może ono mocarstwa doprowadzić do zajść i rozwiązań od których tak oddalonemi się mniemały jak ziemia od nieba. Wszystkie z osobna mocarstwa byłyby poprostu szalonemi, gdyby na okół się nie rozglądały i na wszystko się nie przygotowywały“.

W Berlinie pocieszają się nadzieją, że wszystkie mocarstwa będą zmuszone do działania jednomyślnego. Wszakże ciągle nadchodzą doniesienia, zapowiadające ponowny ruch w Chinach. Tak telegrafują z Szangaju, że książę Tuan jest obecnie wszechwładnym i organizuje właśnie powstanie w Chinach południowych. Wszystkie wojska chińskie nad Yangtsekiangiem są pod komendą jego jenerałów, to samo czarne banderye. Zanosi się na wybuch nowego powstania, całe Chiny obejmującego przesilenia, ponieważ Chińczycy wierzą, iż między mocarstwami panuje rozdwojenie.

Ależ gdyby tak było w istocie, to mocarstwa stanęłyby przed całkiem nowem, niespodzianem zadaniem, któreby zamiast zespolić je w jeden obóz, owszem najgorsze ziarna niezgody zasiać mogło. Każde z osobna mocarstwo starałoby się ubezpieczyć swoje własne interesy bez względu na inne. Już i w dzisiejszym składzie rzeczy Anglicy wołają, że muszą — przeciw Rosyanom — ubezpieczyć swoje interesy co do kolei Taku-Pekin.

Już Rosyanie nikogo nie pytając, pospiesznie maszerują, aby zagarnąć kolej, prowadzącą z Taku do Szanhajkwanu (ku kolejom mandżurskim) — a mając w ręku obie te koleje, będą w faktycznem posiadaniu prowincyi Peczeli i przystępów do Pekinu.

3

Przesilenie parlamentaryzmu.

Napisał

Wojciech Dzieduszycki.

(Ciąg dalszy)

Taką listę miałby każdy wyborca sporządzić, a lista miałaby brzmieć na dziesiątą np. część wszystkich posłów parlamentu, albo wszystkich wybrańców znaczniejszej prowincyi, a wybranym byłby każdy, któryby otrzymał dziesiątą część głosów oddanych ogółem w całym kraju albo w prowincyi. Tym sposobem zapewnionoby proporcyonalną istotnie reprezentacyę wszystkich opinij politycznych, gdy dziś liczebnie wielka mniejszość ludności może być zupełnie z parlamentu wykluczoną, jeśli w żadnym poszczególnym okręku wyborczym większości dla siebie nie zdobędzie.

Mianowicie uczeni i literaci za taką formą wyborów przemawiają w słusznej nadziei, że wejdą tym sposobem do izby ludzie wielce wykształceni, dla których dzisiejsza agitacya wyborcza pośród tłumów, jest wysoce wstrętną. Nie mówiąc już o tem, że proponowana reforma wzmogłaby wpływ klubów na wybory i uniemożliwiając wybór zaufanej osoby skłoniłaby wyborców do tego, aby głosowali jedynie wedle wskazówki komitetu, któregoby hasłom, najczęściej pustym, zawierzyli - zapominają zwolennicy tak zwanych proporcyonalnych wyborów, że parlament winien być przedewszystkiem podporą rządu, posiadającego zaufanie większości, że konstytucyonalizm jest formą rządu, a że forma rządu tyle tylko warta, o ile jest zdolną rządy sprężyście sprawować.

Działać skutecznie i zbawiennie może rząd konstytucyjny wtedy tylko, gdy się opiera na stanowczej w izbie i trwałej większości; inaczej, tracąc czas na kompromisy, musi się stać bezwładnym.

Większość izby powinna być zatem względnie większa od większości wyborców, którzy jej mandaty nadali. Żadna opinia w kraju stanowczej nie zwykła mieć przewagi a izba wybrana wedle systematu proporcyonalnego, nie posiadałaby prawdopodobnie stałej większości, byłaby mozajką najróżnorodniejszych stronnictw, utrudniającą, uniemożliwiającą prawie wszelkie rządzenie.

Inne znaczenie ma program polityczny, domagający się największej decentralizacyi w państwie demokratycznem. Słusznie wywodzi, że wyborca ludowy, który odda głos na demagoga, gdzie chodzi o ogólne państwa a dla niego mniej zrozumiałe sprawy, wybierze tylko człowieka poważnego i zdatnego do zarządu gminy, powiatu, albo stowarzyszenia ludzi jednego zawodu. A wtedy parlament centralny, wybrany pośrednio przez rady gminne, powiatowe prowincyonalne, albo zawodowe, nie jaśniałby może oratorskimi popisami, ale składałby się z ludzi poważnych i praktycznych. Demokracya powinna kiedyś uznać, że tylko mocą takich urządzeń potrafi pogodzić wolność ze stałym porządkiem i politycznym rozumem, ale zanim się to stanie, bardzo wiele musi upłynąć wody, a nawet stosunki międzynarodowe głębokiej będą musiały ulec zmianie.

Można było oddawać się spokojnie podobnym teoretycznym, a na razie niepraktycznym rozmyślaniom, dopokąd istniały na prawdę parlamentarne rządy, lubo nie wolne od poważnych usterek, ale szanujące prawo, podstawy własnego bytu i chroniące wolność i porządek.

Wypadki atoli lat ostatnich podały to w wątpliwość, czy państwa kontynentalne mogą być rzeczywiście parlamentarnie rządzone? Absolutnie rządzonemi być nie mogą, to pewna; formy wolnej innej jak parlamentarna, a dającej się dziś zastosować dla wielkich narodów nikt nie zna, bezrząd zaś równa się politycznej a z czasem także społecznej zgubie. Nie czas już tedy na akademickie rozprawy, ale potrzeba pomyśleć o tem, jak ratować ład i wolność a więc zdrowie i życie narodów?

Nastała w parlamentach obstrukcya. Mniejszość rezolutna, nieraz drobna, uniemożliwia izbie powzięcie jakichkolwiek uchwał, skoro się przewidzieć da, że te uchwały wypadną nie po myśli owej mniejszości. Co więcej mniejszość taka hamując narady parlamentu, bez którego legalnie rządzić niepodobna chce zmusić i rząd i parlament i większość narodu do tego, aby się poddały woli mniejszości. Zuchwała grupa posłów zaczyna od mów przedługich, a często z umysłu niedorzecznych, następnie przechodzi do nadużywania regulaminu tłumacząc jego przepisy w sposób uniemożliwiający wszelkie narady, a wreszcie przechodzi do najsprośniejszych obelg i ostatecznie do jawnych gwałtów. Rząd widzi się zmuszonym izbę zamknąć lub odroczyć, i bezprawnie rządzić, skoro prawnie rządzić nie może.

Stan mimowolnej i nielegalnej, więc złej, lubo koniecznej dyktatury trwać nie może długo zwołują tedy parlament na nowo i znowu obstrukcya występuje, którą jeśli się uda wreszcie na chwilę zażegnać, czyni to większość, odstępując od swoich przekonań, zawierając rzekomo kompromis, a w rzeczywistości poddając się rozkazom mniejszości.

Wszystkie parlamenty lądu popadają powoli w stan przypominający polskie sejmy upadającej rzeczypospolitej i trwoga bierze, czy *liberum veto*, czy ubezwładnienie obrad przez protest mniejszości nie wynika z istoty parlamentaryzmu. Jak było niegdyś w Polsce pełno chwalców *liberum veto*, jako rzekomej źrenicy wolności, tak obecnie odzywają się coraz liczniejsi w Europie teoretycy obstrukcyi, twierdzący, że jest ona świętem i nietykalnem prawem wszelkich mniejszości. Nie baczą oni, że tymi swoimi wywodami przewracają do góry nogami zasady nietylko parlamentarnego, ale wszelkiego rządu, nietylko konstytucyjnej ale wszelkiej wolności.

Prawda to, że gdzie chodzi o zaprowadzenie nowych ustaw albo urządzeń, zwróconych przeciw żywotnym mniejszości interesom, wolno jej dopóty przedłużać debaty, dopokąd parlament nie zaniecha powziętego zamiaru, lub do kompromisu nie przystąpi. Taka obstrukcya w defenzywie bywa czasem usprawiedliwioną, używano jej zawsze i w niczem nie zagrażała istocie parlamentaryzmu — skoro atoli mniejszość nie chce dopuścić do powzięcia uchwał, zapewniających wykonywania praw. albo koniecznych dla powagi monarchii, a tyczących się układów z ościennymi państwami, na które zresztą w zasadzie się zgadza, skoro ubezwładnia parlament przy pełnieniu powszednich a najżywotniejszych funkcyj, daje się chyba tak usprawiedliwić, jak można usprawiedliwić orężne powstanie uciskanej w państwie jakiemś mniejszości. Gdzie jednak zamienią w system: konstytucyjną zasadę, czy to rokosz, czy to obstrukcyę, tam zamiast jakiegokolwiek rządu powstaje nierząd, a wszelki nierząd to śmierć i rozkład.

Chwilowe, praktykowane powszechnie w latach ostatnich ożywienie parlamentu przez kapitulacyę wobec mniejszości i przez poświęcenie wstrętnego dla niej rządu, nie jest żadnem lekarstwem. Owszem uświęca to zasadę obstrukcyi i jest jawnem do przyszłego nierządu wezwaniem. Co jednej posłużyło mniejszości, tego przy pierwszej sposobności chwyci się druga przeciwna, tego będą musiały chwycić się skrajniejsze dawnej większości żywioły i nikt z obstrukcyjnego błędnego koła, z chaotycznych a jałowych sejmów, nielegalnych z konieczności rządów i zamierzonych a niedoszłych zamachów stanu, społeczeństwa nie wyprowadzi. Najgorzej będzie, gdy się raz przywyknie do parlamentarnej anarchii, gdy się uwierzy tym, którym z nią wygodnie i którzy będą przeto głosowali, że taka anarchia trwać powinna, że jest rzeczą godziwą, słuszną, zbawienną. Gdy to zapatrywanie się wyrobi, nie będzie już sposobu uleczyć społeczeństwa, a utracone pojęcie rządu i prawności będzie igraszką rozmaitej swawoli, podkopującej powoli wszystkie instytucye. Długotrwała anarchia rządowa będzie się musiała zamienić w anarchię powszechną, w anarchię ową, która poprzedza polityczny i ekonomiczny upadek społeczeństw.

(C. d. n.)

Jeżeli zaś prawda o rzeziach chrześcian w okręgu mukdeńskim, więc w okolicy Mukdenu, głównej stolicy Mandżuryi (którędy idzie trasa kolei z Charbina do będącego już w ręku rosyjskiem Niuczwangu nad morzem) to Rosyanom łatwo teraz od Kirina wpaść do Mukdenu i całą już zająć Mandżuryę chińską.

Tak więc w ręku Rosyi byłyby Chiny północno-wschodnie, Pekin byłby całkiem od niej zależny, a zatem i olbrzymia idąca w głąb Chin do Yangtsekiangu kolei Pekin-Hankau — gdy nad południowemi Chinami ciężyłaby sąsiadująca z niemi od Tonkinu Francya. Co uczynią wobec tego Niemcy i Anglia?

Z Chin i Mandżuryi.

W tych dniach opuściło Petersburg, w powrocie do Ameryki, pięciu misyonarzy amerykańskich, którzy przybyli do Petersburga z Chin, głównie z Kałhanu. Dwóch z nich opuściło Pekin w tym samym dniu, kiedy bramy stolicy zostały zamknięte przez bokserów. Podróż misyonarzy z Kałhanu do Urgi trwała 40 dni. Było ich ogółem 20 osób, Szwedów i Amerykanów wraz z rodzinami. Wszyscy, zarówno jak i Rosyanie, przebywający w Kałhanie, zostawili cały swój dobytek na pastwę tłumu. W Urgi konsul rosyjski zaopatrzył ich w paszporty na przejazd granicy rosyjskiej bezpłatnie. Z Urgi misyonarze w ciągu dziesięciu dni dotarli do Troickosawska a ztąd do Petersburga. Niektórzy z nich pozostali w obrębie zabajkalskim.

Wedle dalszych ich opowieści, misyonarze katoliccy, zamieszkali w okolicach Kałhanu, w miasteczku Sywańcy, siedzibie biskupa katolickiego Mongolji środkowej, podczas ucieczki misyonarzy amerykańskich, rosyjskich i szwedzkich, z powodzeniem odpierali napaści bokserów. Było to z górą przed dwoma miesiącami. Przypuszczać atoli należy, że katolicy wytrzymają oblężenie, byleby starczyło pożywienia, do Sywańcy bowiem ściągnęły duże zasiłki. Zbiegli się tam masami Chińczycy katolicy. Są oni dobrze uzbrojeni, a nawet opatrzeni w artyleryę, miasto zaś broni doskonale natura sama.

Rosyanie już zagarnęli Mandżuryę dla siebie, dzienniki rosyjskie bowiem podają następujące ciekawe ogłoszenie gubernatora obwodu amurskiego generała Gribskiego, umieszczone w rosyjskiej urzędowej „Gazecie amurskiej".

„Generał-gubernator nadamurski zawiadomił mnie, że całą, zajętą przez wojska rosyjskie przestrzeń Mandżuryi z dniem dzisiejszym wyjmuje się z pod władzy rządu chińskiego z zupełnem poddaniem jej naszej władzy i prawom. W wykonaniu powyższe o rozporządzenia głównego naczelnika kraju postanawiam:

1) Byłe terytoryum Mandżurów zazejskich, którego ludność w myśl traktatu ajguńskiego, znajdowała się pod władzą urzędników chińskich, a również zajęty przez nasze wojska pas terytoryum mandżurskiego wzdłuż prawego brzegu rzeki Amuru, ogłaszam jako oddane pod zarząd władz rosyjskich.

2) Powrót na terytoryum zazejskie poddanych chińskich, którzy opuścili nasz brzeg, jest wzbroniony. Ziemia należąca do nich, przeznacza się wyłącznie pod kolonie rosyjskie.

3) Byłe miasto chińskie Ajguń i wioska Sachaljan wraz z terytoryum do nich przyległem, przechodzą czasowo pod zarząd wyłączny władz wojskowych, z bezwarunkowym zakazem osobom prywatnym osiedlania się w Ajguniu i Sachaljanie, a także w ich okolicy.

4) Byłe miasto Ajguń i wioska Sachaljan nie mogą być odbudowywane. Z ocalałych w nich budynków chińskich można pozostawić niezburzonymi tylko te, które okażą się nieodzownie potrzebnymi na pomieszczenie w nich wojska i urządzenia magazynów.

5) Zarząd zajętego przez wojska rosyjskie terytoryum na prawym brzegu Amuru, a także tymczasowy zarząd terytoryum Mandżurów zazejskich do czasu oddania go w posiadanie kolonistów rosyjskich, wkłada się na komisarza pogranicznego obwodu amurskiego z nadaniem mu w zakresie zarządu policyjno-administracyjnego praw i obowiązków naczelnika okręgowego".

W gąszczu transvaalskim.

Telegram z Pretoryi doniósł nam, że resztki Boerów cofnęły się na wschód od Pieterburga w niezdrową okolicę, pokrytą gęstymi lasami.

Okolica ta należy do najdzikszych na kuli ziemskiej, nie nadaje się wcale do prowadzenia wojny regularnej a jest jakby stworzona dla gerylasówki. Wielkie płasko-wzgórze, obejmujące całą rzp. orańską i część południową Transvaalu, opada od Johannesburga w kierunku północnym ku Pretoryi, a w kierunku północno-wschodnim ku Rustenbergowi i kończy się t. zw. „Bushfieldem" (gąszczami). Zaczynają się one o kilka mil za Pretoryą i rozciągają się daleko ku północy i wschodowi aż do Gór Smoczych.

Gąszcze te, to las południowo-afrykański, składający się z drzew niskich a kolczastych i tak gęsty, że niepodobna przedostać się przez niego konno. Pod drzewami, które rzadko tylko dochodzą do 20 łokci wysokości, a rozgałęziają się tuż nad ziemią i między nimi rośnie trawa blisko na dwa łokcie wysoka.

W porze letniej gąszcze nie są zamieszkane, tylko tu i ówdzie można spotkać fermera; natomiast pełen jest drobnej zwierzyny. Lwy i większe gatunki antylop poprzenosiły się już w okolice północne. Pozostały tylko ogromne stada gazel, dużo zajęcy, perlic, kuropatw, bażantów, dzikich kaczek, gołębi itd. Zwierząt niebezpiecznych również nie brak. W olbrzymiej trawie ukrywają się niezliczone węże i pająki jadowite, a w powietrzu unoszą się chmary owadów, zwłaszcza moskitów.

Dla górzystych okolic sąsiednich gąszcz ma ogromne znaczenie w porze zimowej, w której mróz dochodzi do 8° R. Dostarcza on Pretoryi, Johannesburgowi i innym miastom opału, a farmerzy z płaskowzgórza znajdują w nim osłonę przed mroźnemi wichrami i paszę dla bydła. Z nadejściem wiosny kto tylko może ucieka z tych dolin, bo pod niskiemi drzewami zbiera się ciężkie upalne powietrze, a z mokrej ziemi podnoszą się pod wpływem promieni słonecznych trujące wyziewy. Anglicy stanęli teraz właśnie u brzegu tych gąszczów i muszą przedzierać się przez nie w porze najniedogodniejszej, wiosennej.

Zabójczy klimat nie jest jedyną przeszkodą w pochodzie. Lasy te są poprzerzynane wysokiemi skalistemi górami, zarzucone złomami skał, poprzecinane dzikiemi strumykami. Po północnej stronie Middelburga znajduje się pasmo gór, zwanych „Zupantenberge" sławne walkami pomiędzy ludnością holenderską a Kaframi. W kierunku wschodnim przewija się ku granicy portugalskiej tor kolejowy pomiędzy niebotycznemi skałami północnej odnogi Gór Smoczych. Zbudowanie tego toru kosztowało olbrzymie sumy i było połączone z ogromnemi trudnościami, a dokonano tej pracy głównie ze względów politycznych, chociaż także bogate kopalnie złota w Barbertonie odgrywały w tem ważną rolę. Dróg naturalnych jest w gąszczu stosunkowo wiele, ale są one tak niewygodne, to wąskie, wciśnięte pomiędzy olbrzymie skały, to znów spadziste i tworzą taki labirynt, że tylko dobrze obeznany ze stosunkami Boer może ich używać.

Gdzie nie ma drogi, tam przez las w ogóle przedostać się nie można, a pod żadnym warunkiem nie może odważyć się na pochód przez gąszcze nieprzyjaciel, obarczony taborem wozów i armat. Anglicy muszą trzymać się dróg, na których będzie ich widać zdaleka, będą narażeni na nieustanne zasadzki i na przecięcie komunikacyi z zachodnią podstawą działań wojennych. Garstka Boerów, która usadowi się na skałach, otaczających drogi, może powstrzymać dziesięćkroć silniejszego nieprzyjaciela, używając prochu bezdymnego, który nie zdradza ich kryjówki.

W rozpoczynającej się porze wiosennej pochód przez gąszcze należy do najniebezpieczniejszych przedsięwzięć. Klimat w tych stronach jest tak zabójczy, że nie znosi go żadne stworzenie. Nawet osły, które są pod tym względem bardzo wytrzymałe, padają tam jak muchy. Anglicy muszą się przygotować na to, że utracą w pochodzie większą część swych koni. Tymczasem koni będzie potrzeba tam więcej niż gdziekolwiekindziej, bo z powodu ogromnych upałów, armia Robertsa musi wozić ze sobą olbrzymie zapasy wody, a armaty nie uciągnie w tych okolicach zwykły zaprząg 6 koni. Żołnierze oddychając zatrutem powietrzem, zmuszeni do sypianiu na wilgotnej ziemi, będą narażeni na malaryę więcej jeszcze niż w dotychczasowej wojnie.

Wprawdzie Boerzy także będą wystawieni na skutki niezdrowego klimatu, a stosunki terenowe utrudnią im niejednokrotnie przeprowadzenie śmiałych planów wojennych, są oni jednak w każdym razie więcej przyzwyczajeni do tamtejszych stosunków, wytrzymalsi i odporniejsi na klimat, a dla Anglików walka w tych okolicach będzie czemś zupełnie nowem i nieznanem. Marszałek Roberts uskarżał się już na trudności terenowe w bitwie pod Belfastem, ale pod Belfastem gąszcz rozpoczyna się dopiero.

Z PARYŻA.

(Włosi na wystawie).

Wrzesień.

„Ulicę narodów" zaczyna pałac włoski, którego zwiedzenie opłacą się sowicie.

Jest to właściwie wspaniałe muzeum wyrobów sztuki. Kędy okiem sięgnąć, porcelany, szkła, majoliki i fajanse ustroiły stoły i dopiero na pierwszem piętrze zmienia się widok. Zajęły je ministerya oświaty, rolnictwa i handlu i zapełniły swojemi wystawami.

Na dole, zaraz po prawej ręce, rozsiadły się produkcye wielkiej firmy medyolańskiej Ginori. Ceramika z metalicznemi odbłyskami, stylowe majoliki, prześliczne porcelany w stylu Ludwika XV. Oddział porcelan reprezentowany wyśmienicie, są one przepiękne w wyrobie, harmonii, barwie, wzorowane zaś na najrozmaitszych epokach. Fajanse Ginoryego mają wielki odbyt.

Potem grupują się inni wystawcy z miast włoskich, z Vicenzy, Neapolu, Rzymu, Wenecyi, Bolonii, Medyolanu, Florencyi, Bossana, Turynu, Syeny, Modeny i wielu innych. Swiadczy to wszystko, że liczne gałęzie przemysłu artystycznego kwitną we Włoszech.

Firma Ruggieri daje tu naczynia starogreckie i etru kie, uwzględniając kształty mało wyzyskiwane przez dzisiejszych ceramistów. Don Salviati celuje w mozajce jak najudatniej, przypominającej mozajkę rzymską. Ogromnem powodzeniem cieszy się rękodzielnia Signa z okolic Florencyi. Jej terrakoty artystyczne i ozdobne gromadzą przed sobą tłumy. Rękodzielnia owa gra wybitną rolę w popularyzowaniu sztuki we Włoszech. Jedną z jej głównych zasług i specyalności stanowi odtworzenie płaskorzeźb i rzeźb przedrafaelowskich. Dzieła Łukasza della Robbia, Jędrzeja della Robbia (1435—1525) — Donatella (1386—1466) — Dezyderyusza da Sollignano (1428—1464) rozprzestrzeniły się dziś powszechnie, dziyki ich podobiznom. Oddają one wyśmienicie relief rzeźby, rysy osób i co było najtrudniejsze do uzyskania — barwę. Przytem taniość ich zasługuje na podkreślenie: tak np. para aniołków Jędrzeja della Robbia, płaskorzeźba znacznych rozmiarów, kosztuje 75 franków.

To też już na wystawie turyńskiej (1898 r.) rękodzielnia Signa spotkała się z gorącem uznaniem.

Liczne bronzy zwracają także na siebie powszechną uwagę. Niektóre z nich są obwieszone jak wieńcem szkaplerzy, napisami: sprzedany. Tak rzecz ma się z grupą grających aniołków Minghettiego z Bolonii.

Syenna jest reprezentowana bardzo szczęśliwie przez artystyczne wyroby żelazne Ludwika Costamagna. Swieczniki i ozdoby z kutego żelaza wykonane są z mistrzowstwem.

Miejscami spotykasz wystawy koronek. Słynne weneckie domy Jesurum i Camerino zasługują tu na wyszczególnienie. Medyolańska i florencka firma Gemignani popisują się wybornemi haftami starożytnemi i współczesnemi. Z Medyolanu złotnik Cellorio nadesłał ciekawy utwór naturalnej wielkości: odtworzenie w srebrze i złocie „Ostatniej wieczerzy" Leonarda da Vinci. Cena opiewa 8000 franków. Dość obficie jest wyposarzony dział kryształów i szkieł.

Główny artykuł wystawy przemysłowej pałacu włoskiego stanowi ceramika.

Pierwsze piętro jest wysoce zajmującem dla osób, które interesują się pedagogią. Na długiej, kilkunastometrowej przestrzeni szafy, szafki i stoły dźwigają zeszyty i wypracowania najrozmaitszych szkół włoskich, sprawozdania urzędowe próbki bibliotek szkolnych. Wystawa obejmuje szkoły wszystkich kategoryj: ludowe, średnie, zawodowe, a wreszcie uniwersytety. Szkołom artystycznym poświęcono jeszcze przeciwległą, długą galeryę. Przelotny rzut oka na ten oddział stwierdza wniosek, jaki nasuwał się po obejrzeniu przedmiotów zwiedzanych na dole: a miamianowicie, że mimo rozmaitych niepomyślnych okoliczności Włochy rozwijają się i idą naprzód.

Jedną trzecią galeryj pierwszego piętra wypełnia oddział rolniczy i leśny. Ażeby dać pojęcie o stanie rolnictwa we Włoszech, rząd wydał gruby tom, kilkaset stron liczący, który jest do dyspozycyi ogółu.

Wystawców włoskich jest 2800!

Dobrze jest reprezentowany oddział książek, wydewnictw muzycznych i teatralnych, oraz sztuk graficznych, ale o wiele więcej zwracają na siebie uwagi Włochy w grupach poświęconych elektryczności i jej zastosowaniom. Fabrykant Tosi z Legnano wystawia imponujące motory elektryczne, dom Pirelli z Medyolanu wysoce ulepszony telegraf podwodny, słynny wynalazca Marconi ukazuje swój telegraf bez drutu. Do nich przyłączył się zarząd poczt i telegrafów włoskich, urządzając wystawę swoich urządzeń i przyrządów i uzupełniając ją fotografiami i urzędowemi wydawnictwami.

W jak znacznym stopniu rozwija się przemysł elektryczny we Włoszech, świadczy fakt, że gdy wybitniejsze tylko firmy obesłały wystawę paryską, okazało się, iż w odpowiednich pałacach nie będzie miejsca ani dla połowy, więc na Avenue de Suffren trzeba było wybudować osobny pawilon, zajmujący 700 metrów kwadratowych i obsadzony dziś szczelnie przez włoskich elektrotechników. Tylko część jego oddano metalurgom.

Ci ostatni reprezentują również bardzo poważny odłam przemysłu włoskiego. W pałacu górniczym stanowią oni dużą grupę. Zwłaszcza oddział lejarni i hut z miasta Terni przedstawia się okazale. Z materyałów surowych jest żelazo wyspy Elby, słynne marmury Carrary i siarka sycylijska.

Nie brakło również wystawy tkanin. Medyolan może się poszczycić swemi jedwabiami, Turyn atłasem. Wiele miast włoskich posiada fabryki wyrobów bawełnianych bardzo pięknych i pełnych rozmaitości. Nieposlednie miejsce zajmuje fabrykacya papieru.

Jest też wystawa włoska w Vincennes. Znajduje się tam oddział sportowy i przewozowy. Kompania adryatyckiej drogi żelaznej wystawiła tam wozy elektryczne, zastosowane już na pewnej części linii obsługiwanej przez nią. Ogólną uwagę zwraca dalej wagon z restauracyą, urządzenia Silvestrego, nagrodzony już w r. 1889. Potem następują welocypedy. Tablica, umieszczona w ich oddziale, unaocznia rozwój przemysłu kolarskiego we Włoszech. Z każdym rokiem zmniejsza się liczba wwożonych welocypedów, a miejsce wyrobów angielskich, niemieckich i amerykańskich zajmują włoskie.

Fabrykacya samochodów zaczyna się także rozwijać we Włoszech, nad morzem zaś wzmaga się liczba warstatów okrętowych, które czerpią cały materyał i personal z ziemi włoskiej. Parę domów współzawodniczy już dzisiaj z największymi wytwórcami europejskimi. Warstaty Ansalda i Odera pracują obecnie dla Hiszpanii, Japonii i republiki Argentyńskiej.

W Vincennes wystawiło nadto włoski ministerstwo finansów nową maszynę do wyrabiania soli, znacznie ulepszonego systemu. Nosi ona nazwę salogenu.

Włochów znajdziesz jeszcze w pałacu żywności. Figurują tu makarony neapolitańskie, wędliny, sery i wina.

Pałac nauk społecznych zawiera bardzo ciekawe dane co do historyi urządzenia powszechnie rozgałęzionego we Włoszech: banków ludowych, oddających narodowi włoskiemu nieocenione usługi. Można powiedzieć, że na włoskich instytucyach wzorowały się zakłady tego rodzaju w większości państw europejskich.

Sale wielkiego pałacu zawierają sto kilkadziesiąt obrazów i rzeźb włoskich. Perłami są w nich płótna zmarłego niedawno pejzażysty Segantiniego. Obok nich wyróżniają się dzieła Michettiego, Boldiniego, Fragiacoma, Tita, Grossa i pani Romani.

Pośród rzeźb wielkie zainteresowanie budzi grupa Biondiego, zatytułowana „Dekadencya" potem rzeźby Monteverdego, Veli, Gemita i Galloriego.

Krótki ów przegląd rozsianych na przestrzeni wystawowej działów włoskich dowodzi jasno, że dawna Italia nie zasypia na zeschłych wawrzynach sławy praojców, że nie opuszcza rąk wobec trudności, lecz steruje naprzód, jak łosoś, który przełamuje prąd wody i zdąża wytrwale i niezłomnie ku swemu celowi.

KRONIKA.

Lwów, dnia 28 Września.

Namiestnik hr. Piniński jak nam 28 bm. telegrafują przybył już do Wiednia. Po drodze witali go w Krakowie reprezentanci władz krakowskich.

Z armii. Pułkownik Antoni Springer, komendant 90 pp. zamianowany został komendantem 2 brygady górskiej, po nim zaś zamianowany został komendantem 90 pp. pułkownik 3 p. cesarskich strzelców tyrolskich. Podpułkownik 40 pp. Papeł Lipa uwolniony od obowiązków komendanta wojskowej szkoły strzelniczej, przeniesiony został do 11 pp. i otrzymał przy tej sposobności wojskowy krzyż zasługi. Pułkownik Alojzy Laube, komendant 10 pp. zamianowany został komendantem szkoły strzelniczej. Pułkownik 87 pp. Ludwik Matuschka zamianowany został komendantem 10 pp. Pułkownikowi 8 p. huz. wyrażono przy sposobności przeniesienia go na emeryturę cesarskie zadowolenie. Podpułkownik 8 p. huz. Emil Albrecht-Varkony zamianowany został komendantem tego pułku. Pułkownik Fryderyk Wolfahrt-Städten, komendant 20 p. art. dyw. otrzymał przy sposobności przeniesienia się na emeryturę wojskowy krzyż zasługi. Podpułkownik 29 p. art. dyw. Józef Jankowić zamianowany został komendantem tego pułku.

Ze sfer pocztowych. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła kontrolorów pocztowych Włodzimierza Bogusza z Jarosławia i Jana Kramera z Tarnowa do Lwowa.

Odznaczenie. Z Berlina 28 bm. telegrafują nam: Jak urzędowy *Reichsanzeiger* donosi, wiceprezydent namiestnictwa lwowskiego p. Lidl otrzymał order Czerwonego Orła II klasy z gwiazdą.

Lwowska rada miejska prowadziła na czwartkowem swem posiedzeniu w dalszym ciągu dyskusyę nad sprawą ósmych klas w lwowskich szkołach wydziałowych żeńskich. P. Soleski i p. Heppe występowali za otwarciem prowizorycznych takich klas, ale argumentów stanowczych na to żądanie nie podali. Dr. Al. Lisiewicz proponował również otwarcie podobnych klas, ale wniosek jego zawierał niektóre modyfikacye od wniosku rady szkolnej okręgowej. Dr. Dziwiński żądał otwierania pierwszych klas tych wyższych szkół wydziałowych żeńskich, których plan już jest ustalony, a za naukę w tych klasach powinno się kazać uczenicom płacić czesne np. po 20 zł. rocznie.

Ks. Olszewski również przemawiał za ósmymi klasami. Nakoniec jeszcze i inspektor okręgowy p. Fąfara bronił ósmych klas, których projekt wyszedł z miejskiej rady szkolnej okręgowej. Z referentem zgodził się tylko p. Majerski i dr. Byk, a to pierwszy dlatego, że organizowanie jakichś prowizorycznych klas bez planu byłoby rzeczą niepedagogiczną, drugi zaś dr. Byk z tego powodu, że wydawanie pieniędzy na coś, co nie jest rzeczą konieczną, ani nie jest pedagogiczną, byłoby wyrzucaniem pieniędzy. W głosowaniu prawie jednogłośnie uchwaliła rada wniosek referenta o tyle zmodyfikowany od przeszłego tygodnia, że rada nie wdając się w organizowanie żadnych prowizorycznych klas, poleca swej sekcyi szkolnej opracować sprawę organizacyi wyższych szkół żeńskich we Lwowie, a nie jak poprzednio brzmiał wniosek „9-cio klasowych szkół wydziałowych żeńskich".

Staw Pełczyńskich ma do swego użytku wojsko na wieczne czasy na podstawie prawa, zaintabulowanego w księgach hipotecznych. Obecnie wojsko prosiło gminy, aby mu pozwoliła zasypać znaczną część stawu. Rada w tej sprawie uchwaliła zgodzić się na prośbę, ale pod warunkiem, że serwitut wojska zostanie zredukowany pod względem czasu do lat 30. Zarazem uchwaliła rada polecić swoim sekcyom rozpatrzeć kwestyę zasypania wszystkich stawów we Lwowie, bo to są rozsadniki malaryi. Na wniosek p. Reissa uchwaliła wreszcie rada żądać od wojska, aby w sposób hygieniczny staw Pełczyńskich spuszczało.

Tem się skończyło posiedzenie jawne, na tajnem zaś probostwo u Łazarza nadała rada ks. Jurkiewiczowi.

Dojazd do nowego teatru lwowskiego na widowiska i wyjazd z niego unormowała policya lwowska tak: Powozom wolno zajeżdżać tylko pod główny portal, boczne bramy teatralne są dla pieszych. Pod tę bramę, którą się wchodzi do loży rządowej wolno oczywiście podjeżdżać powozom dygnitarzy rządowych, choć to brama boczna. Podjeżdżać pod teatr wolno tylko z ul. Hetmańskiej i Skarbkowskiej.

Powozy prywatne i najęte oczekiwać mają na widzów na ul. Hetmańskiej szeregiem jeden za drugim dyszlami do teatru od wylotu ul. Skarbkowskiej w tył ku kawiarni wiedeńskiej popod gmachem dyrekcyi skarbowej, powozy zaś niezamówione drugim takim samym szeregiem po drugiej stronie ulicy Hetmańskiej popod skwerem na wałach.

Środek ulicy Hetmańskiej będzie w ten sposób wolnym. Odjeżdżać z teatru będzie się wyłącznie ul. Karola Ludwika. Tam, którędy piesi przechodzą przez ulicę, mają pojazdy jechać stępo, woźnicy mają się bezwarunkowo zawsze stosować do poleceń policyantów, a zapłatę za kurs od widzów teatralnych brać zaraz pod teatrem.

Zapis śp. Yeliksa Swiątoniowskiego, zmarłego świeżo we Lwowie, obejmuje tylko kamienicę na Łyczakowie, która była jego własnością. Administracyę tej kamienicy powierzył był nieboszczyk gronu profesorów politechniki lwowskiej, a dochody z domu idą na fundacyę im. syna jego śp. Stanisława Swiątoniowskiego. Fundacya rozdaje stypendya najwyżej na 300 zł. rocznie i to na rok jeden jakoteż chwilowe zapomogi ubogim studentom.

Z fundacyi korzystać też mogą ukończeni technicy, pragnący wyjechać zagranicę dla ukończenia studyów. Zapis ten został zrobiony przed pięciu laty, w rok po przyjeździe nieboszczyka do Lwowa, z Odessy, gdzie dorobił się znacznego majątku jako aptekarz. Znaczny majątek ruchomy nieboszczyka przypadnie krewnym. Kamienica na Łyczakowie była kupiona za 50.000 zł. Śp. Swiątoniowski kochał się w klejnotach i zawsze ich nosił na sobie na kilkanaście tysięcy zł.

W dniu otwarcia nowego teatru we Lwowie daje po przedstawieniu urzędowe przyjęcie u siebie marszałek hr. Badeni.

Nowy teatr miejski został zamknięty zupełnie i nikomu nie będzie wolno go zwidzać aż do 5 października.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Bazylemu Mykietiukowi z Czortkowa na zmianę nazwiska rodowego na „Medyński".

Płonicę czyli szkarlatynę skonstatowano w Malechowie pod Lwowem, toteż mleka z tej wsi surowego pić się nie powinno jeno gotowane.

W personalu teatru kaliskiego, który prowadzi p. Julian Myszkowski ze Lwowa, znajdują się też: panna Czaplińska, panna Gromnicka i p. Wostrowski.

Żywcem spalony. Z Przemyśla donoszą: Śmierć w płomieniach poniósł onegdaj w Przemyślu właściciel realności p. Angermann. Pragnąc zapalić sobie cygaro p. Angermann zbyt blisko przysunął palącą się świecę do długiej bardzo swej brody. Ogień objął natychmiast brodę, a za nią i ubranie jego. Jak się zdaje, stracił wtedy p. Angermann przytomność i zamiast rękoma stłumić w zarodku ogień, ratował się ucieczką. Dobiegł tylko do sąsiedniego pokoju i tu padł na ziemię. Ogień rozszerzył się z niesłychaną szybkością i ogarnął wkrótce sprzęty. Na widok dymu wydobywającego się z okien, pospieszyli sąsiedzi do wnętrza mieszkania. Z domowników ani rodziny p. Angermanna nikogo właśnie nie było w domu. Oczom sąsiadów przedstawił się straszny widok. Na ziemi w dymie i ogniu leżał Angermann. Głowa jego była całkiem zwęgloną, a reszta ciała silnie opaloną.

Silna epidemia szkarlatyny i dysenteryi panuje w Żabnie pod Tarnowem.

Swinia zjadła dziecko w Drohobyczu. Chłopka Retiukowa pozostawiła wychodząc z domu niemowlę swe w nieckach, a pod jej nieobecność wlazła do chaty świnia i pożarła dziecko.

Poświęcenie kościoła. W piątek poświęcił ks. biskup Pelczar nowy kościół we wsi Zakościele, w powiecie mościskim.

Jubileusz Gorycyi. W niedzielę rozpocznie się w Gorycyi w obecności cesarza szereg uroczystości z powodu 400 letniej rocznicy wcielenia „książęcego hrabstwa" do Austryi.

Cesarz w Gorycyi. Z Gorycyi telegrafują nam 28 bm: Miasto przygotowuje się do uroczystego przyjęcia cesarza. Wzniesiono kilka bram trymfalnych. Cesarz wraz ze świtą zamieszka w gmachu starostwa, minister Koerber zaś u kardynała Missii. Naczelnik kraju Pajer wydał odezwę do ogółu wyrażającą radość z tego powodu, że cesarz przyjął zaproszenie sejmu i wzywającą wszystkich, ażeby w sposób godny zadokumentowali uczucia wierności, przywiązania i czci dla monarchy.

Austro-Węgry w Chinach. Z Wiednia 28 bm. telegrafują nam: Urzędowy *Wiener Abendpost* donosi: Eskadra austro-węgierska na wodach chińskich stoi obecnie pod dowództwem kapitana Blessa. W Taku wylądowało dotychczas 494 żołnierzy marynarki austro-węgierskiej, 8178 Niemców, 8353 Anglików, 5608 Amerykanów, 6595 Francuzów, 2541 Włochów, 20.934 Japończyków i 15.570 Rosyan.

Ogółem wylądowało do tej pory z górą 68.000 wojsk różnych narodów. W ekspedycyi na Patacau brał udział oprócz Niemców i Włochów także oddział żołnierzy austro-węgierskich.

Anarchiści. Z Budapesztu 28 bm. telegrafują nam: Jak donoszą z Rjeki, aresztowano tam robotnika Augusta Amolego pod zarzutem wspólnictwa z anarchistami włoskimi. Amoli zostanie przewieziony do Ankony.

Mikado w Europie. Z Wiednia telegrafują nam 28 bm. że jedna z tamtejszych tzw. korespondencyj tj. w istocie rzeczy małych dzienniczków z najświeższymi tylko wiadomościami donosi, że mikado japoński zamierza w przyszłym roku wybrać się w podróż po Europie.

Międzynarodowy kongres katolicki. Z Monachium 28 bm. telegrafują nam: Na wczorajszem ogólnem posiedzeniu międzynarodowego kongresu katolików, arcybiskup z Salamanki miał mowę, w której dowodził, jak wysokie znaczenie ma wiedza katolicka w walce z ruchem anarchistycznym. Prawda katolicka — zakończył mowca — ostatecznie przecież zwycięży.

Międzynarodowy kongres socyalistów, który obradował właśnie w Paryżu, zajmował się — jak nam 28 b. m. stamtąd telegrafują — między innemi kwestyą, czy wolno wstępować socyaliście do ministerstwa podtrzymującego obecny porządek społeczny. Następny kongres uchwalono zwołać w roku 1903 do Amsterdamu.

Kongres zakończył już swoje obrady. Rozstrzygnął, że wolno socyaliście piastować tekę ministeryalną w burżoazyjnym gabinecie, ale tylko pod pewnymi warunkami. Uchwalił też rezolucyę przeciw polityce kolonialnej, przeciw kapitalizmowi, militaryzmowi i strajkom ogólnym, a za powszechnem głosowaniem

Nowy olbrzymi gmach, który wysokością prześcignie wszystkie dotychczasowe, ma być wzniesiony w Nowym Yorku. Towarzystwo handlowe „Real Estate Company" zawiadamia, że na rogu Broadway i ulicy 33 zamierza wznieść dom, który będzie miał 30 pięter i zajmie 100

st. kw. przestrzeni. Za grunt pod budowę tego gmachu zapłaciło Towarzystwo 2,500.000 dol.

Szach — jak nam 28 telegrafowano z Belgradu — wyraził życzenie nie wjeżdżać do Belgradu, lecz przenocować w wagonie dworskim na dworcu kolejowym belgradzkim. W skutek tego zaniechane będą wszelkie uroczystości z okazyi przyjazdu szacha.

Strajk amerykański Z Nowego Jorku telegrafowano 28 b. m: Liczba robotników strajkujących dziś się zwiększyła. Rozpoczęto rokowania o załatwienie strajku. Krążą pogłoski, że rokowania te zostały już ukończone i że strajk zostanie zakończonym po osiągnięciu przez robotników 10-cio procentowego podwyższenia płacy.

Wystawa koni w Paryżu. Aneks wystawy paryskiej w Vincennes, zwykle bardzo mało uczęszczany, ożywiający się tylko podczas różnych uroczystości gimnastycznych, jest obecnie widownią wielkiego ruchu, a to dzięki międzynarodowej wystawie koni. Komisya nagród wydała już swoje wyroki i prezydent rzeczypospolitej umyślnie przyjechał ze swojego letniego mieszkania w Rambouillet, gdzie używał niedawno dozwolonych rozkoszy polowania, aby obejrzeć rumaki ze wszystkich krajów Europy. Naturalnie, czekał już prezydenta w Vincennes minister rolnictwa Dupuy w towarzystwie dyrektora stadnin Plazena i urzędników tego departamentu w mało znanych, ale dość eleganckich mundurach czarnych ze srebrnemi haftami. Na trybunie obok prezydenta zajęli miejsca: prezes komitetu rosyjskiego ks. Piotr Mikołajewicz, jenerał Faverot de Kerbrec, naczelnik wydziału remontowego kawaleryi francuskiej ze swoimi oficerami i delegaci rosyjscy, jenerał Stekow, hr. Nir d, p. Wachter, niemieccy — hr. Bismark i hr. Lehndorff, tureccy — Passega i Fuad bej, szwajcarski — pułkownik Traugott, węgierscy, austryaccy, angielscy itd. Przed trybuną przeprowadzono dopiero konie tylko te, które otrzymały najwyższe nagrody, zaczynając od przepysznych arabczyków i angielczyków. Prezydent winszował właścicielom, wyróżniając naturalnie Francuzów, po zimnej zaś przekąsce odjechał powozem prosto do Rambouillet, które w leży sąsiednim departamencie Seine-et-Oise, niedaleko Wersalu.

Zimne wanny dla telefonistek. Z powodu tego, że telefonistki, pełniąc swą służbę, rozstrajają sobie nerwy wskutek nieporozumień z klientami i że odwrotnie, właśnie skutkiem zmęczenia swego, dają powód do narzekań, polecił francuski minister handlu wydawać im codzienne zimne wanny darmo. Dotychczas otrzymywały je za opłatą 15 centymów.

Bilety do teatru na pierwsze przedstawienie nie doręczone zostaną dziś popołudniu magistratowi i jutro będą mogły być tam odebrane za złożeniem odpowiedniej kwoty.

Teatr miłośników sceny, który przez nie-

Lwowskie towarzystwo „Gwiazda“ urządza w sobotę 29 bm. wieczorek z tańcami w wielkiej sali muzyka 80 pp. Początek o godz. 8 wieczorem. Zaproszenia nabywać można w biurze „Gwiazda“ ul. Franciszkańska l. 7.

Wpisy do politechniki lwowskiej rozpoczynają się 1 i trwać będą do 8 października w dziekanatach, a do 15 października w rektoracie.

spełna rok istnienia swego we Lwowie zyskał sobie ogólną sympatyę, daje w niedzielę 30 bm. pierwsze przedstawienie w drugim sezonie. Odegraną zostanie po raz pierwszy we Lwowie sztuka ludowa dr. S. Friedberga p. t. „Dwa obozy“ z łaskawym współudziałem panny J. Kościukówny, uczennicy prof. Zawadzkiego. Cały dochód z przedstawienia przeznaczony został na czerniowiecką bursę polską im. Mickiewicza. Bilety po 2 i 1 k. nabywać można w cukierni p. Czudżaka w hotelu francuskim, w handlu p. Tretera ul. Kopernika, a w niedzielę od godziny 5 w kasie w „Sokole“.

Walne zgromadzenie stowarzyszenia pocztmistrzów, ekspedyentów i ekspedytorów pocztowych galicyjskich i bukowińskich zostało zwołane do Lwowa na 5 pm. do sali hotelu Wiktorya.

Poświęcenie lokalu towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń „Unio Catholica“ we Lwowie odbędzie się w niedzielę 30 bm. o godz 12 w południe. Biura tej instytucyi mieścić się będą w dawnym gmachu gal. Kasy oszczędności, ul. Trzeciego maja l. 2.

Artyści malarze lwowscy pp. Augustynowicz, Tadeusz Popiel i Zygmunt Rozwadowski zaczną 15 października, udzielać panom nauk rysunku i malarstwa artystycznego, oraz wiadomości z historyi sztuki, estetyki, stylów perspektywy etc. Imiona tych 3 panów znane w kraju i za granicą, a których prace niejednokrotnie wysoko odznaczono dają gwarancyę że stworzona przez nich instytucya stanie się w naszem mieście plennym zawiązkiem malarskiej szkoły bardzo potrzebnej. Zgłoszenia przyjmuje p. Sokołowski, kustosz wystawy towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych.

Dar. Prof. Michał Urysz z córką Michaliną złożyli na pomnik Mickiewicza we Lwowie 100 koron i na gimnazyum polskie w Cieszynie 100 koron.

P. Lelewicz, 29 go bm. daje wieczór humorystyczny z olbrzymim programem w Tarnopolu.

Kalendarz.

W sobotę 29 września Michała Archanioła — Josafata.

Wschód słońca 29 września o godz. 6 min. 3 zachód o godz. 5 min. 37.

W niedzielę 30 września Hieronima — Ewmenya.

Wschód słońca 30 września o godz. 6 min. 04 zachód o godz 5 min. 35

Colosseum Thorna. Codziennie o godz. 8 wiecz. wielkie przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. Senzacyjny program z współudziałem najznakomitszych artystów świata *Mis Dublin*, fenomenalna tresura psów. *Trio Naudroux* niezrównani gimnastycy. *Boller* najznakomitszy cyklista współczesny. *La belle Gina*, zachwycająca włoska atletka. *Les Blavot* franc. duet ekscentryczny. *Eloisa Verando* z tresowanymi gołębiami. *Little Karabin*, najmłodszy humorysta współczesny. *Yolanta und Stoer* akt sportowy, *Akros* zadziwiający akt napowietrzny itd. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Wgo Plohna ul. Karola Ludwika 9.

Sztuki piękne.

Teatr ruski w „Gwieździe“.

W sobotę 29 b. m. w sali „Sokoła“ obraz ludowy ze śpiewami i tańcami Władysława Orkana w 4 aktach „Skapany świat“.

W niedzielę 30 b. m w sali „Gwiazdy“ obraz ludowy ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Wł. Orkana „Skapany świat“.

W poniedziałek 1 października „Za dwoma zającami“ komedya z życia mieszczańskiego ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Staryckiego.

We wtorek 2 października „Przeklęte serce“ obraz ludowy ze śpiewami i tańcami Tobilewicza.

W środę 3 października „Werchowyńci“ obraz ludowy ze śpiewami i tańcami Korzeniowskiego.

Początek punktualnie o godzinie 7 wieczorem.

Bilety wcześniej nabywać można w „Narodnoj Torhowli“ i w towarzystwie „Ruska Besida“ rynek nr. 10.

* **Zygmunt Stojowski** słynny pianista i kompozytor z Paryża przyjeżdża do Lwowa na premierę opery Żeleńskiego „Janek“ i da się słyszeć Lwowianom na koncercie w niedzielę 7 października w sali „Sokoła“. Bilety sprzedaje skład i wypożyczalnia nut Władysława Zadurowicza ulica Akademicka 8.

* **„Uprawa łąk i pastwisk“** opracował Jan Feliks Sikorski, profesor rolnictwa przy krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie. 65 ilustracyi w tekście. Lwów. Nakładem Towarzystwa Wydawniczego. 1900, w 8, str. XV i 550. Cena 8 kor.

W pracy swej prof. Sikorski, dyrektor szkoły czernichowskiej, w sposób naukowy i jednocześnie bardzo przystępny dla ogółu rolników wyłożył uprawę ogólną łąk i pastwisk, poświęciwszy temu więcej niż połowę dzieła, a w części drugiej omówił poszczególne gatunki i rodzaje roślin trawiastych motylkowych oraz ziół łąkowych wskazując ich własności oraz wymagania co do uprawy. Dołączony przy końcu alfabetyczny spis nazw łacińskich stanowi wielkie ułatwienie dla rolników studyujących oraz botaników.

Praca prof. Sikorskiego została dedykowaną „Almae Matri Jagellonicae“. Jest to więc już piąte dzieło poświęcone przez towarzystwo wydawnicze“ wszechnicy Jagiellońskiej z powodu tegorocznego jubileuszu; tytuły poprzednich:

Dr. K. Rakowski: „Powstanie poznańskie w 1848 r.“

Dr. Z. Daszyńska-Golińska: „Przełom w socyaliźmie.“

Fr. Rawita-Gawroński: „Szkice historyczne“ (serya II).

J. K. Potocki: „Współzawodnictwo i współdziałanie“.

Sejmik relacyjny p D. Abrahamowicza.

Lwów 28 września.

Dziś popołudniu odbyło się w sali lwowskiej rady powiatowej zebranie wyborców wielkiej własności, zaproszonych przez p. Dawida Abrahamowicza celem wysłuchania sprawozdania polelskiego. Na zebranie to przybyli pp: dr. Wajgart, dr. Strojnowski, Adolf br. Brunicki, Adam Horoch, Stojowski, Lekczyński, hr. Artur Russocki, Szoffer, Aleks. Strzelecki, Edmund hr. Dieduszycki, Badeni Józef, Papara, Eug. Abrahamowicz, Kintzi, Fedorowicz, Wiśniewski i dr. Byk.

Po wybraniu przewodniczącym zebrania dr. Waygarta, obszernie przemówił p. D. Abrahamowicz, cofając się pamięcią wstecz aż do r. 1866 i przedstawiając genezę dzisiejszego czesko-niemieckiego sporu narodowościowego, który wywołała liberalna prasa niemiecka. Ona to chcąc obalić gabinet hr. Taaffego, zarzucała mu najpierw, iż dąży do sfederalizowania Austryi a następnie poczęła w ludność niemiecką wmawiać, iż w Austryi wszystko dzieje się z krzywdą Niemców, że pieniądze niemieckie idą na popieranie krajów słowiańskich itd.

Ferment w ten sposób powstały, wyzyskały dla siebie żywioły radykalne, które narzuciły się na opiekunów uciskanej narodowości niemieckiej. Obok tego pojawiły się dwa nowe prądy: antysemicki i socyalno-demokratyczny. Lewica niemiecka połączyła się z żydami dla zwalczenia antysemityzmu, gdy atoli mimo tego antysemityzm wzrastał, połączono się nadto z socyalną demokracyą. Czy i ten związek będzie dostateczną ochroną przeciw wzmagajacemu się antysemityzmowi — mowca wątpi. Naszą ludność żydowską w każdym razie ostrzegałby przed tym związkiem.

W dalszym ciągu p. Abrahamowicz wykazywał, iż kierunek radykalny będzie wzrastać, dopokąd co rok rząd zmieniać się będzie, dopokąd istnieć będzie szowinizm w obozie niemieckim a Czesi po za swe słuszne żądania narodowościowe, stawiać będą czy to swą odrębność państwową, czy federacyę.

Co do roli Koła Polskiego w przyszłej radzie państwa, zgodził się p. Dawid Abrahamowicz na zapatrywania, wyrażone wczoraj w Złoczowie przez p. Jaworskiego.

O rządzie dr. Koerbera wyraził się p. Abrahamowicz z dość surową krytyką. Rząd przedkładając parlamentowi projekt ustawy językowej, z góry bez zakreślenia granic dla aspiracyj obu narodowości, oświadczając, iż tylko o tyle projekt ten przemieni w ustawę, o ile obie strony interesowane się zgodzą, tem samem już załatwienie jego uniemożliwił. Przymus dr. Koerber z góry wykluczył i z góry też pewnym było być można, iż strony się nie porozumią. Rząd dr. Koerbera był nie pośredniczącym ale wprost neutralnym. Rozwiązania obecnie rady państwa — również nikt nie może pochwalić, same nowe wybory nie są bowiem w stanie parlamentu uzdrowić.

W dalszym ciągu swego przemówienia zwrócił uwagę p. Abrahamowicz, iż nam fatalistycznie nie wolno się zapatrywać na wybory, ale należy zabrać się energicznie do pracy, aby Koło Polskie nie tylko w dawnej swej sile ale i wzmocnione odżyło.

Z kolei omawiał mowca istniejący zamęt w kraju, wywołany z jednej strony przez ks. Stojałowskiego i ludowców a z drugiej strony przez demokratycznych malkontentów pp. Romanowicza i Rutowskiego. Gdyby ci ostatni byli tylko do zwalczania, nie byłaby duża troska, — gorzej, że lud jest bałamucony. W miarę jednak, jak się piętrzą trudności, należy działać i lud ten od zgubnych wpływów chronić.

P. Abrahamowicz zakończył swe przemówienie tem, że narodowi polskiemu z drogi wytkniętej przez dawnych jego zasłużonych przywódców zajść nie należy i że życzyćby należało, abyśmy się nie dzielili na demokratów, konserwatystów i inne stronnictwa, ale pozostali jednem stronnictwem narodowem, polskiem.

Następnie hr. Russocki Artur zainterpelował p. Abrahamowicza jak się zapatruje na kwestyę zmiany statutu wiedeńskiego Koła polskiego. P. Abrahamowicz w odpowiedzi przytoczył powziętą w swoim czasie uchwałę Koła, iż kwestya zmiany statutu nie może być tłem do rokowań z grupami posłów polskich, stojącymi po za Kołem.

Drzwi Koła są otwarte dla wszystkich, kto chce niech wstąpi do Koła i tam niech odnośne wnioski stawia a o ile one będą racyonalne, niewątpliwie większość je poprze.

Zebranie zakończyło się o godzinie pół do 5 popołudniu uchwaleniem podziękowania i zaufania dla posła — a to na wniosek br. Adolfa Brunickiego.

Telegramy i telefonematy

Ateny 28 września.

Komisarz kreteński ks. Jerzy grecki oświadcza, że nie ma zamiaru przyjąć ponownie tego urzędu. Książę prosi mocarstw, aby pozwoliły Kreteńczykom wedle własnego uznania wybrać sobie formę rządu.

Konstantynopol 28 września.

Wczoraj wieczorem muzułmanin Achmed Refik efendi z nożem w ręku ścigał dragomana austro-węgierskiego konsulatu, Alfreda Lazare, wołając „śmierć giaurom“. Agent policyjny wezwany przez dragomana, aby aresztował napastnika, odmówił temu żądaniu, poczem dragomanowi udało się schwytać napastnika i aresztować go.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz Nared.“)

Pretorya 28 września.

Główna siła wojenna Boerów, w której znajduje się także Shalk Burger i jenerał Viljoen, koncentruje się, jak donoszą, na wschód od Pieterburga. Okolica ta jest bardzo niezdrowa, a nadto jest tam las gęsty, trudny do przebycia, który obsadzili Anglicy.

Londyn 28 września.

Do „Biura Reutera“ donoszą z Vryburga 27 bm: Generał Settle uwolnił na czele 7000 wojska miasto d. 17 bm. od oblężenia. Boerzy ponieśli znaczne straty, komendant ich dostał się do niewoli.

W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Paryż 28 sierpnia.

Konsul francuski z Szangaju telegrafował 25 bm: Jenerał Tunfusian został właśnie zamianowany komendantem armii zachodniej i północnej. Wodle informacyj ze źródła chińskiego, wicekrólowie i gubernatorowie otrzymali od dworu cesarskiego tajny rozkaz bezwzględnego wytępienia cudzoziemców. Poseł niemiecki Mumm wyjechał wczoraj wieczorem do Taku na spotkanie hr. Walderseego.

Londyn 28 września.

Do „Biura Reutera“ donoszą z Taku 24 bm. że Rosyanie zamierzają uderzyć niezwłocznie na Temszan, co mogłoby pociągnąć za sobą zniszczenie tamtejszej kolei angielskiej. Tu życzą sobie, ażeby Anglia bezzwłocznie poczyniła kroki celem zabezpieczenia ważnych interesów politycznych i handlowych angielskich, złączonych z tą koleją.

Lugdun 28 września.

Misye katolickie ogłaszają pismo z Taku z 19 czerwca, donoszące, że w prowincyi Szansi zamordowano kilku zakonników, a w dystrykcie mukdeńskim ścięto przeszło 1000 chrześcijan.

Wiedeń 28 września.

„Polit. Correspondenz“ potwierdza, że rząd japoński przyłączył się bez wszelkich zastrzeżeń do noty cyrkularnej hr. Buelowa. Odpowiedź Japonii wyraża zupełną zgodę na postawioną przez Niemcy zasadę, że ukaranie winnych ma byc przedwstępnym warunkiem ponownego nawiązania stosunków dyplomatycznych z Chinami.

Waszyngton 28 września.

Z Szangaju doniesiono do ministerstwa spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, że Tuan został zamianowany wiekim sekretarzem cesarza.

Berlin 28 września.

Do „Biura Wolffa“ donoszą z Szangaju, że hr. Waldersee przybył na pokładzie „Herthy“ do Czifu 24 września. W Taku oczekiwano go 25 bm.

Waszyngton 28 września.

Generał Chaffee przybył 24 bm. do Tientsinu, złożył nieurzędową wizytę Lihungczangowi i rozmawiał z nim o szansach rokowań. Z reszty mocarstw dotychczas tylko Rosya przyjęła do wiadomości obecność Lihungczanga.

Słychać, że Rosyanie po zdobyciu fortecy Lutaju spiesznie maszerują wzdłuż kolei żelaznej na północ, aby obsadzić Szan-haj-kwan.

Szangaj 28 września.

Wicekról Lin oznajmił konsulom zagranicznym, że porozumiewa się z dworem cesarskim co do zamianowania nowego taotaja szangajskiego.

Kolonia 28 września.

Do „Köln. Ztg.“ telegrafują z Berlina: Nadzwyczaj stanowcze poparcie przez „Times“ propozycyi niemieckiej zwraca tu na siebie uwagę tem bardziej, że stanowisko tego pisma zgadza się z tem, co znaczna większość dzienników angielskich pisze w tej sprawie. Co się tyczy śledztwa przeciw podejrzanym wysokim mandarynom, to „Times“ przemawia za tem, ażeby niezawisły sąd, w którego skład nie wchodziłby żaden Chińczyk, jak najdokładniej stwierdził rzeczywisty stan rzeczy. Niemcy niezawodnie nie miałyby nic przeciwko tej propozycyi „Timesa“.

Londyn 28 września.

„Times“ donosi z Pekinu 21 bm. Ostatnie ekspedycye wojskowe podejmowane z Pekinu mają za cel: zwiększyć bezpieczeństwo okolicy i ułatwić dowóz żywności. Poseł rosyjski wystosował do cesarzowej wdowy memoryał z wezwaniem, aby powróciła do Pekinu i z zapewnieniem bezpieczeństwa dla jej osoby o ile to w mocy Rosyi.

Dział ekonomiczny.

— **Plon chmielu w roku 1900.** *Allg. Brauer u. Hopfen Ztg*„ organ producentów piwa, pomieścił w ostatnim numerze szczegółowe zestawienie, a raczej oszacowanie tegorocznego wszechświatowego plonu chmielu.

Na wstępie referat zaznacza, że jakkolwiek prawie powszechną jest skarga, że rezultat tegoroczny nie dorównywa ilością zeszłorocznemu, to przecież dzięki pomyślnej, mianowicie pod czas rwania chmielu pogodzie, chmiel zdołał się dobrze rozwinąć i zyskał na gatunku to, co stracił na ilości.

W Niemczech największym producentem chmielu jest Bawarya, zbierająca trzy piąte ogólnej produkcyi Niemiec. Jakkolwiek w Bawaryi są miejscowości, w której zebrano więcej chmielu niż w roku zeszłym, to jednakże ogólny plon jest słabszy od zeszłorocznego. Toż samo tyczy się Würtembergii, Badeni, Alzacyi i Lotaryngii, oraz Prus.

W Austro-Węgrzech głównym krajem, produkującym chmiel, są Czechy, które w roku zeszłym miały plon świetny, zaś w roku bieżącym mają dobry. Czechy produkują trzy czwarte ogólnej produkcyi całej monarchii, którą ilościowo cenić można o 20 procent gorzej od zeszłorocznej.

Plon w Czechach oznaczono na 155.000 cetnarów metrycznych, w Styryi i Karyntyi na 20.000, w Galicyi na 15.000, Austryi górnej na 10.000, w Morawie 8000, w Węgrzech 5000 cetn. metrycznych.

W Belgii i Holandyi zebrano połowę zeszłorocznego plonu.

Z Rosyi wiadomości brzmią bardzo rozmaicie; zdaniem *Brauer und Hopfen Ztg.* ogólny plon jest większy od zeszłorocznego, ponieważ plantacye wzrastają.

W Anglii plantacye chmielu w roku bieżącym obejmują 51,308 akrów, wobec 51,843 w roku zeszłym. Plon w roku 1889 był niezwykle obfitym. Szacowania tegoroczne są pesymistyczne. Jedni twierdzą, że będzie zaledwie 50 proc., inni, że 60 proc. zeszłorocznego plonu.

W Ameryce północnej ogólny plon w roku bieżącym będzie cokolwiek gorszym od zeszłorocznego.

Ogółem zbiór chmielu oszacowano: w krajach Rzeszy niemieckiej na 521.000 cetnarów metrycznych, w Węgrzech na 213.000 (w roku zeszłym plon wynosił 268.000,) w Belgii i Holandyi na 65.000 (w roku zeszłym 100.000), we Francyi 45.000 (w roku zeszłym 50.000), w Rosyi 80.000 (w roku zeszłym 70.000), w Anglii 450.000 (w r. zeszłym 660.000). Razem w Europie 1,374.000 cetnarów metrycznych (w roku zeszłym 1.709,000), w Ameryce 550.000, w Australii 16.000.

Brauer u. Hopfen Ztg. kończąc zestawienie to zaznacza, że wniosków co do ukształtowania się cen z tych cyfr wyciągnąć nie można, ponieważ wysokość zeszłorocznych zapasów nie jest znaną.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 28 września 1900.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 421·— do 425·—. Kolei Lwowsko-Czern.-Jaskiej po 200 zł. w. a. 529·— 536·—. Banku hipoteczn. po 200 zł. w. a. 636·— do 646.— Akcye garbarni rzeszowskiej po 200 zł. —·— d. 150 zł.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 90·30 do 91·—. 5% z 10% prem. 109·30 do 110·—. 4½% los w 50 latach 98·30 do 99·—. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 98·50 do 99·20. Banku krajowego 4% los. w 5· latach 91·50 do 92·20. Towarz. kredyt. gal. ziem 4% (I. emisya) 92·— do 92·70. 4% los. w 41 latach 92·70 do 93·40. 4% los. w 56 latach 89·70 do 90·40.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 95·10 do 95·80. Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% 100.60 do —·—. Kom. banku kraj. 5% w. a. II. em. 100·— do 101·20. Pożyczka krajowa 6% w. a. 102·— do —·—. 4½% 99·50 do 100·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 91·50 do 92·20 za 100 nom.

Losy. Losy miasta Krakowa 69·— do 72·— Losy miasta Stanisławowa 140·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 11·35 do 11·50. Naleondor od 19·20 do 19·50 Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 2·54.— do 2·58. Rubel rosyjski papierowy 2·55.— do 2.57.50 100 marek niemieckich 118·— do 118·60.

— **Berlin** d. 28 września. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84·85 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 51·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** d. 28 września. Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 99 95 Mąka 26·05.

— **Frankfurt** d. 28 września. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 2027·5, Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 167·60, Laura 189·40.

Wiedeń dnia 28 września. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy od godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 647·—, węg. zakładu kredyt. 662·—, Anglobanku 272·—, Unionbanku 545·—, Banku dla krajów koronnych 412·—, Bankvereinu 465·—, Bodencreditu 863·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 664 50. kolei południowej 109·75, tramwaju A. 26125·, B. 267·—, kolei Elbethal 461·—, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej 530·— alpiny 454·—, Rima Muranya 530·—, pragskiego towarz. żel. 1800, fabryki broni 321·—, tureckie tytoniowe 295·— oblig. węg. indemniz. 89 50, renta majowa 97·95, austr. renta koronowa 97·20, węg. renta koronowa 90·75, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 90·15, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½-procent listy banku krajow. 99·10, 4-procent listy banku hipotecznego 90.75, 4½-procent. listy banku hipotecznego 98·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·50. 4-procent. galic. obligac. propinac. 95·45, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 91·35, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 88·50, losy tureckie 104·25, marki 118·32, ruble 255·25.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 28 września. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 16·— do 16·50, pszenica gotowa nowa —·— do —·—, żyto gotowe 13·50 do 14·—, żyto gotowe na terminy —·— do —·—, owies obroczny gotowy 12·50 do 14·—, owies na terminy —·— do —·—, jęczmień pastewny 13·— do 13·60, jęczmień brow. 14·— do 14·50, groch do gotowania 17·— do 24·—, wyka —·—, do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 12·— do 13·—, hreczka 17·— do 20·—, koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 1·4— do 15·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 26·— do 27·50, groch pastewny 15·— do 16·—, do gotowania —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 19·10 do 20·— na terminy 17·— do 18·—, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** d. 28 września. Cukier (spokojny) 26·— do —·—, Nafta galicyjska 39·35 do 41·35, Spirytus 45·20 do 45·60.

Wiedeń dnia 28 września.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 8·28 do 8·29, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na jesień 7·79 do 7·80, żyto na wiosnę 7·86 do 7·88, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na jesień 6·73 do 6·75, kukurudza na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, na sierpień-wrzes. 0·— do 0·—, na wrzesień-paźdz. 6·73 do 6·74, na maj 1901 5·38 do 5·39, owies na kwiecień-maj 5·87 do 5·89, na jesień 5·60 do 5·65 rzepak na wrzesień 15·— do 15·20, na wrzesień-październik 15·— do 15·20, na styczeń-luty 1901 —·— do —·—, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Tendencya sina.

Stan powietrza: pochmurno.

Budapeszt dnia 28 września.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·98 do 7·99, czerwiec 0·— do 0·—, na październik 7·49 do 7·50, żyto na kwiecień 7·39 do 7·40 na październik 7·04 do 7·15, owies na kwiec 5·48 do 5·49, na październik 5·16 do 5·17, kukurudza na sierp. 0·— do 0·—, na wrzesień 6·85 do 6·90, na maj 1901 5·— do 5·01, rzepak na wrzesień 15·03 do 15·04.

Oferty na pszenicę liczne.

Chęć kupna mierna.

Tendencya słaba.

Stan powietrza: piękna.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

23

Kto winien?

przez

Caruthersa.

(Ciąg dalszy.)

XII.

Straszne odkrycie.

Izabela była już od trzech miesięcy żoną Mirka. Powróciwszy z poślubnej wycieczki do Paryża, zamieszkali w pałacu przy ulicy Saint-Dominique; hrabina-dożywotniczka powróciła do Bretanii.

Izabela weszła z wielkiem powodzeniem w świat arystokratyczny i stała się niebawem jego gwiazdą; w mężczyznach budziła zachwyty, a tem samem zazdrość i niechęć w kobietach. Hrabia dumny był z hołdów, składanych jego żonie, a jeszcze dumniejszy z jej obojętności na nie. Grzeczność nakazywała jej rozmawiać i tańczyć z tymi, którzy ją tłumnie otaczali, Mirko widział jednak w jej oczach, że ją to wszystko nudzi i że najchętniej w jego towarzystwie przebywa.

Czyż Izabela kochała swego męża? Bez wątpienia nie wzbudzał w niej uczuć tak gorących, jak Edward Dennyson, ale przywiązała się do niego serdecznie. Na wzór Desdemony, zaczęła od litości, a litość urodziła tkliwsze uczucia. Zresztą Mirko starał się na każdym kroku serce jej zdobyć, uprzedzał pragnienia, otaczał ją wzruszającą dobrocią i troskliwością. Pomimo kalectwa, umiał sobie wszystkich zjednywać, wywierał magnatyczny niemal wpływ na całe swoje otoczenie. Miał głos miły, obejście wytworne, naturę tkliwą i poetyczną. Był bardzo wykształcony i potrafił zainteresować swoją rozmową; dla żony pełen rycerskiej galanteryi, przeniknął jej upodobania, słabostki i zadawalał je w sposób delikatny i wytworny, czuł się z nią szczęśliwym bez granic, a jednak śmiech nigdy na ustach jego nie gościł, rzadko tylko ukazywał się na nich i to tak smutny, jak promień słońca nad mogiłą.

Żona przypisywała to jego ponure usposobienie chorobie, która go nurtowała od czasu do czasu. Dwa razy już od ślubu zamykał się w swoim pokoju, jak jak niegdyś w Bretanii; doktor zalecał mu wówczas zupełny spokój i odosobnienie.

Gdy Mirko ukazywał się po kilku takich dniach, Izabela widziała na jego twarzy ślady cierpień i serce jej wzbierało żywszą jeszcze litością.

— Mój biedaku — mówiła raz tuląc się do niego — tak mi przykro widzieć cię bladym, wymęczonym. Czemu nie chcesz poradzić się innego lekarza? Chciałabym bardzo, żebyś wezwał doktora R.

— Kaskawicz zna mój organizm — odpowiadał na to hrabia — mam do niego wielkie zaufanie. Zresztą za kilka dni będę zdrów zupełnie. Dziękuję ci z całego serca za twoją troskliwość. Jesteś moim aniołem pocieszycielem.

I padając na kolana, ukrył twarz w jej sukni.

— O Izabelo — szeptał — nie zasługuję na takie szczęście, choć nieraz powiadam sobie, że ty mnie nie kochasz, tylko się nademną litujesz.

— Niech cię takie myśli nie trapią; nie mów tak nigdy — odpowiedziała, głaszcząc jego piękne, czarne włosy.

— A więc kochasz mnie doprawdy? — zawołał, przygładając się jej z rozczuleniem.

— Jakżebym mogła cię nie kochać. Jesteś dla mnie tak dobrym, tak delikatnym, psujesz mnie poprostu; usiądź tu przy mnie, powiem ci coś... sekret, który cię ucieszy z pewnością.

Spojrzał na nią ze zdziwieniem i usiadł obok niej na kanapie. Szepnęła mu kilka słów na ucho, zarumieniła się i śliczną główkę na jego ramieniu kryła.

— Czyż to być może, mój skarbie jedyny? — zawołał, tuląc ją do serca z radością szaloną.

Izabela korespondowała często ze swoją rodziną; listy jej świadczyły, że jest zupełnie szczęśliwa i że hrabia jest najlepszym mężem.

— Widzisz, Lizzie — mówił wesoło Chetwynd — że poświęcenie Izabeli nie było tak ciężkiem, jak sądziłaś: dzięki Bogu, nasza kochana córka nie jest męczennicą.

Leslie wynajął śliczny domek w pobliżu Boschill i żył w nim bez troski.

Izabela zaprosiła Nellę do siebie w styczniu i przygotowała dla niej wspaniały apartament w swym pałacu. Panienka pisywała regularnie co tydzień do Wilna. Pierwszy list, który mu przesłała z ulicy Saint-Dominique, pomiędzy innemi zawierał taki szczegół charakterystyczny:

„Opływam tutaj we wszelkie wspaniałości i zbytki i przypominam sobie czasy, poprzedzające katastrofę finansową twojego ojca. Mam osobną pannę służącą na moje usługi. Śmiech mnie bierze, gdy porównywam obecny zbytek do niedawnej jeszcze nędzy. Przy stole obsługuje mnie pięciu lokajów, ciekawa też jestem, coby powiedzieli, gdyby im było wiadomo, że podają półmiski osobie, która własnoręcznie skrobała kartofle, pomywała naczynia, a nawet czyściła rondle w małej kuchence, położonej na piątem piętrze.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.